Wydanie poranne.

„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano.

PRENUMERATA wynosi W Krakowie: miesięcznie kor. 2, kw[illegible]e kor. 6; za jednor[illegible]e odnoszenie do do[illegible] dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincyi: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor 12, Za dwurazową wysyłką dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 4 hal.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.— Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 17

Nr. 48. Kraków niedziela dnia 28 stycznia 1906 r. Rok XIV.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIAN!

Kraków, 28 stycznia.

Program koncertu Z. Zawrockiego, mającego odbyć się w poniedziałek 29 b. m. w sali Sokoła, ze współudziałem artystów teatru miejskiego p. p. Wład. Ordon-Sosnowskiej i Aleksandra Zelwerowicza, oraz pianistki panny Marji Carew (Kerju) i prof. Jerzego Lalewicza, jest następujący: Część I. Leoncavallo: Prolog z opery „Pajace" odśpiewa p. Zawrocki. a) Leszetycki: Nocturne A-dur;b) Schumann: Nouvelette E-dur wykona pna Carew. Giordano: Arja z opery „Andrea Chenier" odśpiewa p. Zawrocki. „Deklamacja" wygłosi pni Ordon-Sosnowska. a) Moniuszko: Pieśń Stanisława z opery „Verbum nobile"; b) Rubinstein: „Życzenie" odśpiewa p. Zawrocki. — Część II. Arensky: Koncert fortepianowy F-mol (I. część) odegrają na 2 fort. p. Carew i prof. J. Lalewicz. a) Żeleński: Ballada Halbana z opery ‚Konrad Wallenrod'; b) Moniuszko „Dwie zorze" odśpiewa p. Zawrocki. „Monolog": wypowie p. Zelwerowicz. a) Maszyński: Dunajec; b) Szopski: Pieśni ludowe „Hejze ino fiołecku leśny" — „Kiedym jechał do dziewecki" c) Jarecki: „Ostatni raz" odśpiewa p. Zawrocki.

Początek o godz. wpół do 8-mej wieczorem. Po rozpoczęciu każdego numeru programu wstęp na salę bezwarunkowo wzbroniony.

Koncert Filharmonji lwowskiej zapowiedziany na piątek 2-go lutego, będzie dla naszego świata muzycznego rzeczywiście niepowszednim zjawiskiem: Grono znakomitych wirtuozów paryskich, rozmiłowane w starej muzyce 17-go i 18-go wieku, utworzyło przed pięciu laty zespół artystyczny, mający za zadanie wskrzesić na oryginalnych dawnych instrumentach iskry muzyki wielkich maestrów, zasypane w popiołach burzliwych wieków. Jakim rezultatem uwieńczone zostały usiłowania mistrzów paryskich, świadczy dziś rozgłos koncertów urządzanych przez towarzystwo dla starożytnych instrumentów muzycznych. Kraków za kilka dni będzie miał sposobność usłyszeć taki koncert.

Zapiski osobiste. Artysta malarz Wojciech Kossak bawi obecnie w Krakowie.

Warszawski publicysta p. Władysław Rabski przybył do Krakowa.

W Polskim Związku kobiet katolickich w pałacu Spiskim) odbyła się wczoraj popołudniu zwyczajna pogadanka, na której p. z Halichtów Starzewska wygłosiła odczyt na temat: „Ruch kobiecy a stowarzyszenia spożywcze". W jasnym i nader rzeczowym wykładzie, opartym na datach statystycznych, rozwinęła prelegentka szereg myśli, mających dla ruchu kobiecego zasadnicze znaczenie. — Z treści odczytu podamy osobno obszerniejsze sprawozdanie.

„O zagadnieniach etycznych" wygłosi w Krakowie odczyt p. Władysław Korycki z Warszawy, znany już publiczności krakowskiej z swych poprzednich prelekcyi o mistycyzmie naszej trójcy romantycznej. Odczyt odbędzie się we wtorek w sali Muzeum przemysłowego o g. 5 popołudniu.

Czytelnia katolicka polska odbędzie walne zgromadzenie dziś o godzinie 5 i pół popołudniu ewentualnie o godzinie 6-tej celem dokonania wyboru prezesa i wydziału.

Hygiena szkolna. Z racji odbyć się mającego w sierpniu przyszłego roku kongresu hygieny szkolnej w Londynie, w Krakowie zawiązał się komitet miejscowy celem obesłania tego kongresu. Prezesem komitetu wybrano prof. dra Jordana, sekretarzem prof. dra Nowaka.

Odczyt. Na dochód instytucji „Obrona dzieci imienia Pestallozziego" odbędzie się w przyszłym tygodniu w sali Muzeum-techniczno-przemysłowego odczyt p. Ignacego Grabowskiego, publicysty i literata z Warszawy, na temat „Chłopi polscy a polityka rosyjska".

Sejmik relacyjny posła z Kurji wielkiej własności pow. Krakowskiego i Chrzanowskiego prof. Antoniego Górskiego odbył się onegdaj. Poseł Górski, przedstawiwszy w swem sprawozdaniu sprawy bieżące, oświadczył, iż będąc w zasadzie zwolennikiem reformy wyborczej — nie godzi się bynajmniej na projekt bar. Gautscha. Prof. Górski wystąpił następnie z ostrą krytyką tego projektu, w czem poparł go podczas dyskusji ksiądz prałat dr. Wądolny, kanonik kapituły krakowskiej, uważający projekt bar. Gautscha w razie jego przyjęcia za szkodliwy na polu narodowem, religijnem i kulturalnem. Prałat dr. Wądolny wzywał też w swem przemówieniu Koło polskie, aby wytężyło wszystkie siły w celu odwrócenia nie bezpieczeństwa, grożącego w razie przeprowadzenia takiego prawa wyborczego, jakiego domagają się skrajne i radykalne stronnictwa. W dyskusji zabierał również głos prof. Kazimierz Morawski, który zakończył swe uwagi nad reformą wyborczą wyrażeniem obawy, że nowy porządek parlamentu nie uleczy a Galicji niezawodnie przyniesie szkody. Wniosek p. Stefana Skrzyńskiego, aby wyrazić votum zaufania posłowi Górskiemu jednomyślnie uchwalono.

Zapasy w cyrku będą się toczyć dzisiaj pomiędzy Cyganiewiczem a Pugaczewem w walce rosyjskiej na pasy. Dyrekcja cyrku przeznaczyła jako nagrodę dla zwycięzcy 1000 koron.

W poniedziałek odbędzie się walka rewanżowa pomiędzy Cyganiewiczem a Lurichem. Ten ostatni złożył 1000 koron, które będą oddane Cyganiewiczowi w razie zwycięstwa.

Bieńkowski „Cyklop" odjechał do Warszawy. Natomiast zgłosił się podobno do konkurencyi słynny zapaśnik Hackenschmidt.

Potrzebę utworzenia stacji dorożek, po za kościołem Św. Florjana, przypominamy ponownie, na usilne prośby mieszkańców ulicy Warszawskiej, ul. św. Filipa, oraz bardzo wielu osób. mających często do czynienia z Administracją podatków, szkołą w klasztorze Sióstr Nazaretanek i klasztorem Sióstr Miłosierdzia.

Senzacyjne odkrycie astronomiczne zrobił przed kilku dniami jeden z krakowskich dzienników, który chyba pod wpływem tak licznych dziś niespodzianek w polityce, zupełnie niespodziewanie od polityki zboczył pomiędzy gwiazdy. Rezultat tej wycieczki jest tak niezwykły, że ma wszelkie warunki do pełnego rozgłosu. Mianowicie dziennik ów rozpisawszy się obszernie o widokach powodzenia dwu nowych wypraw, podejmowanych do obu biegunów, i wywnioskowawszy, że być może, biegun południowy będzie pierwej odkryty niż północny, dodaje do tego wniosku naukowy komentarz, że szczęśliwy podróżnik zobaczy tam... gwiazdę polarną prostopadle nad głową! — Różne są kąty widzenia, ale nam się zdaje, że choćby ów podróżnik patrzył na gwiazdy przez takie same szkła. przez jakie dany dziennik patrzy na bieg wypadków ziemskich, to nie tylko prostopadle nad głową, ale nawet w ogóle gdziekolwiek nad horyzontem nie byłby w stanie zobaczyć tam gwiazdy polarnej.

Żydzi mają pierwszeństwo. Otrzymujemy z miasta skargi na właściciela największej może rentującej się tu kamienicy „Krzystofory" p. Waltera, który sklep przy rogu ulicy Szczepańskiej i Jagiellońskiej dotychczas zawsze zajmowany przez firmy chrześciańskie, wynajął obecnie żydowi. Nieusprawiedliwione to niczem takie forytowanie żydów i oddawanie im pierwszeństwa przed swoimi.

Solidność" żydowska. Z tutejszych kół handlowych piszą do nas:

„Nowo powstająca firma w rynku Old England (właściciel żyd I. Hahn) przyjęła do swego handlu pomocnika z Czerniowiec, katolika lecz z niemieckim nazwiskiem, pod warunkiem aby przyjechał na swój koszt na miesiąc próby. Pomocnik przyjechał i zgłosił się do firmy, lecz p. Hahn oświadczył mu, że już go nie potrzebuje. Ten wyczerpawszy szczupłe swe fundusze, prosił aby p. Hahn uwzględnił jego położenie i wynagrodził go na ten miesiąc. Hahn kazał mu jednak wynieść się za drzwi.

Epilog tego zajścia rozegrał się w sądzie przemysłowym. Sąd w uznaniu słuszności żądań poszkodowanego, skazał Hahna na zapłacenie wynagrodzenia za jeden miesiąc. Wtedy żyd, chcąc widocznie zmusić niedoszłego swego pomocnika do ustępstw, zapowiedział, że wniesie odwołanie od wyroku.

Sprawa nie potrzebuje komentarzy. Żyd swojem „solidnem" postąpieniem wobec katolika, zarekomendował się naszej publiczności w wyczerpujący sposób. Mieszkańcy Krakowa będą umieli wyciągnąć z tego wnioski."

Jak nas informują z kół kupieckich, tutejsze Stow. kupców i młodzieży handlowej wspomogło owego handlowca, aby mu umożliwić pobyt w Krakowie aż do rozstrzygnięcia rekursu.

Obora Katarzyna. Na gruntach grzegorzeckich, tuż za wiaduktem kolejowym istnieje od kilku tygodni nowo założony folwark mleczarski. Obszerna obora odpowiednio zbudowana i urządzona mieści w sobie 20 i kilka krów dojnych, z których mleko dostarczane bywa konsumentom trzy razy dziennie bezpośrednio po wydojeniu. Mleko zrana bywa dostarczane odbiorcom w mieście przez odpowiednich posłańców, w południe konsumenci sami się zgłaszają na miejsce, a wieczorem udojone mleko odbiera przedsiębiorca (pachciarz). Wobec zimowej pory folwark nie jest jeszcze dostatecznie uplantowany; ma to nastąpić zaraz w porze wiosennej, skutkiem czego dostęp będzie w znacznej mierze ułatwiony i konsumenci będą mogli na miejscu w porze podoju spożywać mleko jeszcze ciepłe. Obok obory jest także obszerny chlew dla nierogaciny mieszczący obecnie przeszło 30 sztuk trzody.

Tak obora, jak i chlew utrzymywane są w odpowiedniej czystości i przystępne dla odwiedzających.

Kradzież w kościele. Stróż klasztoru SS. Sercanek przy ulicy Garncarskiej, doniósł władzy policyjnej, że w dniu wczorajszym nieznany sprawca skradł z kościoła puszkę skarbonkową z nieznaną ilością pieniędzy.

Składki dla Królestwa. Na ręce skarbnika Komitetu niesienia pomocy rannym i głodnym Polakom pod panowaniem rosyjskiem, wpłynęły w dalszym ciągu następujące składki:

Dr. M. Ostapiński skarbnik organ. narod. Stanisławów k. 24.40, Magistrat m. Jarosławia kor. 500. Redakcya „Mieszczanina" 5.04 k. Adm. „Czasu" 1413.04 k. Adm. „Nowej Reformy" 123,54 k. H. Trütschl w Paryżu uzbierane składki 238 koron 07 halerzy. Z. M. Skrzyszów 2 korony. Ks. M. Królikowski w Gilowicach 6 k. Ks. Starkiewicz z Brzozowic 152 koron, — A. Ossoliński prezes Czytelni kat. p. w Bochni 9.47. Ks. St. Zremba z uzbieranych składek w Jodłowej 48 k. Stan. Koehrich prezes Sokoła w Strzyżowie 13.56 k. Adm. „Słowa Polskiego" k. 2000. Stowarzyszenie Gwiazda 10 k. Dr. M. Ostapiński, skarbnik pol. organ. nar. w Stanisławowie 17.50 k. Adm. Kuryera lwowskiego 151 k. 40 h. Razem k. 4817 02 h. Ogółem zaś składki wynosi z dniem 27 bm. 17061.91 koron.

Cnotliwy urzędnik podatkowy znalazł się... w Berlinie. Pewien rzeźnik berliński otrzymał od przewodniczącego komisji szacunkowej dla

podatku osobisto-dochodowego zawiadomienie urzędowe, że obliczył w podanej przez się fasyi swój dochód za wysoko, gdyż wedle dokładnego rachunku dochód jego całkowity wynosi o całe 1000 koron mniej. Pomyłka rzeźnika powstała wskutek mylnego zsumowania oddzielnych pozycji i nie została zużytkowaną na jego szkodę. Smutnem jest że fakt ten notuje kronika zagraniczna. Dotąd wiadomo było że „il y a encore des juges a Berlin" a teraz przybędzie je szcze przypowieść o tamecznym cnotliwym urzędniku podatkowym którego galicyjscy sceptycy uważać może będą za postać legendarną.

Szczególny sposób uczczenia srebrnego wesela cesarza Wilhelma wybrał, jak donoszą z Lubeki, senat polecając z okazyi owej uroczystości popieranie stowarzyszenia, mającego na celu pielęgnowanie umysłowo chorych...

Z Królestwa

Represje szkolne. Jak wiadomo nauczyciele i nauczycielki szkół początkowych miejskich w Warszawie uchwalili w swoim czasie na wiecu wykładać jedynie po polsku i do tej uchwały dotychczas się zastosowali. Obecnie inspekcja szkół za pośrednictwem policyi rozesłała tym nauczycielom do podpisania następującą deklarację:

„Ja niżej podpisany, składam deklarację następującą p. komisarzowi... cyrkułu policji warszawskiej, że odrzekam się wszystkich samowolnych postanowień, uchwalonych na zebraniu w d. 21-ym października i 6-ym listopada r. 1905 przez nauczycieli szkół początkowych warszawskich, i że zobowiązuję się na przyszłość wypełniać ściśle i bezwzględnie wszystkie żądania prawne, dotyczące porządku i trybu nauczania w szkołach początkowych."

Ktoby odmówił podpisania powyższej deklaracji, temu polecono zaraz wręczyć dymisję, zredagowaną w słowach następujących:

„Na zasadzie polecenia p. kuratora okręgu naukowego z d. 29 grudnia 1905 r. (st. st.) i 8-go stycznia r. b. (st. st.) za Nr. 29,412 i 29,685 oraz na mocy artykułu 3680 tomu XI, cz. I Zbioru praw. Ces. ros., niniejszem zwalniam pana (lub panią) z zajmowanej posady z d. 11-go stycznia (st. st.) i proszę cały inwentarz szkolny, akta i dowody, według spisu inwentarzowego szkoły, oddać nauczycielowi zapasowemu (lub nauczycielce) .... (tu wymieniono nazwisko).

Żaden z nauczycieli i nauczycielek, którym dotychczas wręczono takie deklaracje powyższej deklaracji nie podpisał, przeto wszystkim tym wręczono przygotowane deklaracje.

Losy szkoły im. Kościuszki w Warszawie. Założone niedawno w Warszawie przez p. Sierzputowskiego prywatne gimnazjum im. Kościuszki z polskim językiem wykładowym zostało już z rozporządzenia rządu „chwilowo" zamknięte. Władze zawiadomiły dyrektora szkoły pomienionej, iż na dalsze istnienie szkoły pod jego zarządem zgodzić się nie mogą i do czasu, aż kto inny nie uzyska pozwolenia na jej prowadzenie, szkoła musi być zamkniętą.

Aresztowania. D. 25. bm. została aresztowana i odstawioną do cytadeli p. Szumlańska, przełożona pensyi 6-klasowej w Warszawie.

W tymże dniu aresztowano w Warszawie wielu rządców domów, głównie tych, którzy przed kilku tygodniami zgromadzili się na wiecu i utworzyli związek.

Masowe aresztowania w całem Królestwie Polskiem trwają bez przerwy. Pisma warszawskie podają liczne spisy uwięzionych wójtów, pisarzy gminnych, obywateli ziemskich i włościan za wprowadzenie języka polskiego do kancelarji gminnych.

Zamknięcie fabryk w Łodzi. Olbrzymie przędzalnie Poznańskiego w Łodzi z d. 8 lutego mają być zamknięte na czas nieograniczony, a wszyscy inżynierowie technicy, majstrowie urzędnicy i robotnicy, zatrudnieni w zakładach fabrycznych zostaną zwolnieni. Wkrótce ma też stanąć fabryka Pruszka w Łodzi, nie licząc wielu mniejszych, których dni już są policzone. Fabrykanci motywują swoje postanowienie kryzysem ekonomicznym i rujnującymi przemysł ciągłymi strejkami robotników.

Telegramy.

Misja hr. Andrassego.

Budapeszt 28 stycznia. (Tel. Wł.) Do wczoraj wieczora sytuacja nie była wyjaśnioną i na strój pessymistyczny utrzymał się w dalszym ciągu. Dzienniki nie rokują powodzenia misji hr. Andrassego.

Jak się okazało, Andrassy po wczorajszej audjencji porozumiewał się czas dłuższy z Kossuthem telefonicznie, poczem Kossuth zwołał konferencję przywódców koalicji. Rezultat konferencji wypadł, jak się zdaje, w myśl życzeń Kossutha.

Budapeszt 28 stycznia. Węg. b. k. donosi z Wiednia: Hr. Juljusz Andrassy przedstawił królowi swe projekty, dotyczące rozwiązania przesilenia węgierskiego. Onegdaj i wczoraj był przez monarchę przyjęty na posłuchaniu i na polecenie króla konferował także z ministrem wojny Pittreichem. Konferencje te wykazały stanowisko Andrassego w kwestjach wojskowych. Mianowicie hr. Andrassy zawsze jeszcze nie zgadza się z postanowieniem ustawy z r. 1867 o „jednolitem kierownictwie, prowadzeniu i wewnętrznej organizacji całej armji", które to postanowienie jest także dla Węgier najsilniejszą gwarancją egzystencji państwa i Korona na przedłożone propozycje nie mogła się zgodzić.

Przy tej sposobności monarcha wystosował do Andrassego zapytanie, czy nie chciałby na podstawie wyrażonych przez monarchę zapatrywań objąć rządów. Na to Andrassy oświadczył, iż nie jest w stanie temu zadość uczynić. Monarcha dał Andrassemu polecenie, aby przywódcom koalicji przyniósł od niego ustne poselstwo. Hr. Andrassy przyrzekł to uczynić i wkrótce w tej sprawie przedłoży monarsze sprawozdanie.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń 28 stycznia. (Tel. Wł.) „Poln. Koresp." donosi na podstawie źródłowych informacji, że układy rządu z koleją północną zostały już dokonane. Przedłożenie rządu w sprawie wykupna tej kolei ma być wniesione w Izbie w ciągu lutego, o ile nie zajdą nieprzewidziane przeszkody.

Serbsko-Bułgarska konwencja kolejowa.

Belgrad 27 stycznia. „Dnevny List" donosi, że rząd serbski zamianował dwóch delegatów, którzy udają się do Zofji celem prowadzenia rokowań w sprawie zawarcia serbsko-bułgarskiej konwencji kolejowej, mocą której kolej bułgarska przewoziłaby towary serbskie na podstawie najniższych taryf.

Z armji.

Wiedeń 28 stycznia. Cesarz zarządził uwolnienie ze względu na zdrowie feldmarszal-porucznika Karola *Escha* z komendy 30 dywizji piechoty i zamianował komendanta 6 brygady górskiej Wojciecha *Wojtecha* komendantem tej dywizji, a komendanta 100 pułku piechoty pułkownika Karola Grössla komendantem 6 brygady górskiej.

Z Kaukazu.

Petersburg 28 stycznia (Tel. wł.) Z Tyflisu donoszą, że w gub. Elisawetpolskiej walki pomiędzy uzbrojonemi bandami Tatarów i Ormian trwają ciągle jeszcze. — Jest wiele zabitych i rannych. Całe wsie zniweczone i spalone. W pow. Kwiryłskim zbrojny oddział powstańców zaatakował wojsko i z kasy pułkowej pochwycił 20.000 rub. Miejscowość Kwiryłły, w odległości 9 wiorst od Kutaisu, stoi w płomieniach. We wsi Żynwal, w pow. Duszeckim znaleziono 6 bomb.

WYDAWCA: dr. Antoni Beaupre
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: Jan Grzywiński.
Drukarnia Głosu Narodu
pod zarządem St. Tomaszewskiego.

Barykady z przed 35 laty.

(Dokończenie.)

O świcie byliśmy na nogach. Wersalczycy zbudowali też wał z worków mąki, który chronił ich armaty. Strzały stały się tak gęste że balkon nasz drżał bezustannie, a kamienica, zdawała się kołysać. Kule zaś karabinowe komunistów, trafiając w worki mąki, podnosiły białe tumany. Barykada uderzana bezustannie kulami, zaczęła się miejscami zesuwać na dół, tak że porobiły się jakby stopnie. Komunistów nie widzieliśmy wcale, bo byli ukryci po za barykadą. Na placu Clichy tylko widać było gromady ludzi wznoszących takie same barykady u wylotu innych ulic. Tylko aleja prowadząca do Montmartre, gdzie był główny sztab komuny, pozostała wolna. Nie zauważyliśmy, aby jakiego rannego od barykady odnosili. Plac był zresztą pusty. Czasem tylko wpadł konno jaki komunista, widocznie z rozkazem. Wszystkie okna na górnych piętrach, były natłoczone głowami ludzkiemi.

O godzinie 3-ej popołudniu, gdy już nam się zaczynało nudzić, naraz z po za wału z mąki wyszło ze dwunastu żołnierzy w czerwonych spodniach i środkiem aleji biegli ku barykadzie. Za naszą kamienicą zwolnili biegu i zaczęli się tulić po za drzewa, a ci co szli po bokach, do murów kamienic. Strzelali przytem ku barykadzie, ale przeważnie nie przykładając broni do ramienia. Oficerowie krzyczeli i widziałem jak jeden rękojeścią szpady, walił po łbie jakiegoś żołnierza; my z balkonu darliśmy się co sił w płucach „naprzód, naprzód" aż jakiś podoficer podniósł ku nam karabin, a my uciekliśmy do pokoju. Po chwili wróciliśmy na balkon, ale już leżąc na brzuchu na przyniesionych poduszkach; Francuzka krzyczała że jej poduszki poniszczymy. Ja zaś skorzystałem ze zamieszania, aby porwać z rąk kolegi lornetkę teatralną, i za nic w świecie już nie chciałem jej oddać.

Wersalczycy widocznie młodzi rekruci, pierwszy raz w ogniu, cofnęli się po za mąkę. Na ziemi leżało kilkunastu. Przyszedł oddział Czerwonego krzyża pozbierać ich pomimo nieustającej strzelaniny od strony barykady. Widziałem jak jeden z brankardyerów padł sam niosąc rannego; towarzysze zabrali obydwóch. Ataki tak samo ponowiły się jeszcze trzy razy aż do wieczora; wojsko już nie szło jednak środkiem alei, tylko gęsiego przytuleni do ścian domów. Do szli tak przy czwartym ataku aż do samego prawie podnóża barykady; zaczęto ich wtedy prażyć z okien domów dotykających do barykady, i rzucano na nich ręczne granaty. Były to małe kule wielkości dużej pomarańczy, które rozpryskiwały się z okropnym hukiem. Wojsko uciekało co sił w nogach, a dużo z nich krwawiło; tuż pod barykadą leżało ze dwadzieścia ciał. Samym środkiem alei jechał stępo jakiś wyższy oficer, już siwiejący; klął jak opętany, ale nie przyspieszył kroku, pomimo, że koń, siwek, mający krwawą plamę na zadzie, kulał i rwał się do biegu.

Podczas tego ostatniego nieudanego szturmu, wojsko przypuściło widocznie atak i od strony ulicy Turin, bo widzieliśmy ludzi strzelających z poza barykady wzniesionej u wylotu tej ulicy na plac.

Wieczorem strzelanina nie ustawała, a łuny pożarów były coraz gęstsze. Wyczerpani, spaliśmy jak zarznięci; gdy z rana w środę Francuzka nas budzi krzykiem: „Marynarze, marynarze!" wypadliśmy na balkon nieubrani, i zobaczyłem wtedy to, czego nigdy nie zapomnę.

Od strony wału z mąki, przez sam środek aleji, biegło w zwartej kolumnie kilkudziesięciu majtków. — Karabinki krótkie mieli przewieszone na plecach i te w takt ich kroków podskakiwały; w ręku każdy trzymał topór na krótkiej czarnej rękojeści. W pierwszym szeregu biegł ich kapitan, a koło niego dwóch młodszych oficerów, z których jeden niósł niewielką chorągiewkę z napisem: „La Devastation": była to nazwa ich okrętu. Za tą grupą marynarzy, całą szerokością aleji, szło wolniejszym krokiem, od wczoraj nam znane, wojsko linjowe.

Gdy marynarze minęli już nasz dom, kapitan padł głową naprzód, oraz padło kilku z pierwszych szeregów. Dwaj oficerowie podnieśli kapitana, wzięli go pod pachy i tak biegli z nim naprzód, a on był widocznie już nieżywy, bo głowa latała mu bezwładnie po ramionach, a nogi wlokły się po ziemi. W jednej chwili zobaczyliśmy jak marynarze wskakiwali na barykadę po tych stopniach przez kule armatnie poczynionych i spuszczali się na drugą stronę. — Kapitana wnieśli na sam wierzch barykady, ułożyli go tam i zatknęli swoją flagę, na miejscu czerwonego sztandaru zrzuconego.

Tymczasem na placu Clichy, oddziały komunistów, stojące przy innych barykadach, uciekały spiesznie aleją ku Montmartre, a wojsko linjowe szło wolno ku barykadzie. — Strzały ustały, i zrobiła się dziwna dla naszych uszu cisza, bo na huk dział z daleka nie zwracało się uwagi.

Poza barykadą, na środku placu uszykowała się gromada marynarzy, i ten oficer, który niósł przedtem sztandar, coś do nich przemawiał, wskazując na wierzch barykady i na leżącego tam kapitana. Widziałem wtedy dokładnie jak otworzyło się okno na pierwszym piętrze kamienicy pod Nr. 1 i jakaś kobieta w bieli rzuciła bukiet kwiatów. Bukie odbił się o ziemię i potoczył się do nóg oficera. A ten spojrzał w otwarte okno, i ze złością kopnął nogą bukiet, który daleko odskoczył...

Ubraliśmy się szybko i poza wojskiem doszliśmy do barykady. — Już była w środku rozwalona; marynarze na noszach nieśli trup kapitana, przykryty płaszczem; publiczność tłoczyła się oglądać obrońców barykady. Na ziemi gołej,z której powyrywano kamienie, leżało ich dziewięćdziesiąt w czerwonych koszulach, prawie wszyscy młodzi, a wszyscy mieli oczy szeroko otwarte, i straszne rany od toporów na głowie.

St. K.